

Jerzy Markowski

MOIM ZDANIEM

### Eutanazja Kopalni Bobrek w Bytomiu.

Od kilkunastu dni czuję się wyjątkowo nieswojo. Jeszcze nigdy bowiem nie zdecydowałem, oczywiście wtedy kiedy miałem do tego prawo, o likwidacji kopalni węgla kamiennego, ani nie poparłem decyzji o zakończeniu wydobywania w kopalni, w której pozostały zasoby węgla. Tym razem w mediach poparłem i będę musiał z tym żyć, chociaż nikt mnie o to nie pytał, bo moja opinia nie ma dla nikogo żadnego znaczenia, decyzję o zakończeniu wydobywania w Kopalni Węgla Kamiennego "Bobrek" w Bytomiu. Kopalnia zakończy swoje wydobywanie w grudniu 2025 roku, pozostawiając pod ziemią około 14 milionów ton węgla wysokiej jakości, co w porównaniu z barbarzyńsko zlikwidowanymi za czasu rządu Panów Ministrów Tchórzewskiego i Tobiszowskiego kopalniami "Makoszowy" w Zabrze, gdzie pozostało 140 milionów ton najczystszej węgla, oraz Kopalni "Krupiński" w Suszcu, gdzie pod ziemią pozostało ponad 700 milionów ton węgla, wydaje się skalą nieporównanie mniejszą, bo z geologicznego punktu widzenia tak jest.

Moja frustracja bierze się wyłącznie z obserwacji losów Bobrka dzielnicy Bytomia, gdzie beztrudno zlikwidowano w roku 1994 jedną z najnowocześniejszych hut, Hutę "Bobrek", która istniała tam przez ponad 110 lat. Podobny los spotkał koksownię, która w innej formie kontynuowała produkcję koksu, ale na nieporównanie mniejszą skalę. Skutki społeczne są w Bobrku dramatyczne, mimo iż władze miasta Bytomia dzielnie z nimi walczą. Po 2025 roku ubędzie około 1800 miejsc pracy w Bobrku. I to mnie najbardziej boli, chociaż wiem, że można wdrożyć tam znany od lat w górnictwie program osłon, co na pewno zrobi właściciel kopalni, czyli spółka "Węglkoks-Kraj". Ale sam wiem, że co "gruba" to "gruba". Tym razem argumentacja jest dla mnie oczywista - bezpieczeństwo załogi kopalni - to jest wartość nadrzędna, zwłaszcza po ostatnich katastrofach górniczych w Kopalni "Mysłowice-Wesoła", czy wcześniej "Bobrek", gdzie ludzie zginęli w tym samym pokładzie węgla 509 grupy siodłowej, i z tych samych powodów - tąpnięć, które tam są wyjątkowo silne ze względu na zalegające w stropie pokładu grube warstwy piaskowca. Wielki wkład w bezpieczną eksploatację zasobów węgla pod Bytomiem wnieśli wybitni profesorowie Witold Budryk, Bernard Drężła, czy Mirosław Chudek oraz znaczące grono wybitnych dyrektorów i inżynierów tamtejszych kopalń i ówczesnego Okręgowego Urzędu Górniczego jak np. Roman Starosielec, Stanisław Żelichowski, czy Zygmunt Mielcarek. Pamiętam, kiedy odpowiadałem w rządzie za górnictwo, moje rozmowy z profesorem Jerzym Litwiniszynem z Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach, który już wówczas sugerował zaniechanie wydobywania na "Bobrku". Wówczas byłem przeciw wyłącznie z powodów społecznych i dlatego, żeby dać szansę na istnienie tej kopalni zdecydowałem o połączeniu jej z sąsiednią kopalnią "Miechowice", co znacznie powiększyło bazę zasobową obu kopalń i przedłużyło życie KWK "Bobrek". Do dziś pozostał tam węgiel w pokładach 507, 509 i 510, które eksploatowane są od ponad 100 lat, co skutkuje powstaniem wielu krawędzi eksploatacyjnych potęgających wzmożenie zagrożenia tąpnięciami. Nie wiem jednak czy na pewno, ale domyślam się, bo z dokumentów nie mam prawa wiedzieć, że taką argumentację przyjęła komisja powołana przez Prezesa Wyższego Urzędu Górniczego, któremu wyjątkowo ufam.

W roku 2025, mam nadzieję, że bezpiecznie zakończy pracę ostatnia kopalnia węgla w Bytomiu, gdzie kiedyś fedrowało na raz 6 kopalń, wydobywając około 20% łącznego wydobywania węgla w PRL. Bytom to wyjątkowo trudne górnictwo. Tam aby wydobywać trzeba być fachowcem najwyższej klasy, bowiem natura zostawiła tam wszystkie zagrożenia, a mimo to wydobyto spod Bytomia ponad 400 milionów ton węgla. Niestety górnictwo zabrało w Bytomiu życie i zdrowie wielu górnikom, oto najbardziej dramatyczne przykłady. Już w roku 1905 w Kopalni "Preussen", potem "Miechowice" wskutek załamania obudowy szybu zginęło 15 górników. Największą katastrofą był wybuch pyłu w Kopalni "Heintz", potem "Rozbark", gdzie w roku 1923 zginęło 145 osób. Rok potem w "Miechowicach" po tąpnięciu kolejne ofiary, których ciał nie wydobyto do dziś. Już w czasach PRL, na Łagiewnikach pożar pochłonął w roku 1951 dwadzieścia dziewięć ofiar. Z kolei w 1974 tąpnięcie, w tych samych pokładach co później w 1993 roku w "Miechowicach", zabrało życie 9 górników na "Szombierkach", a potem na poz. 720m na "Miechowicach". Dramatyczne były również losy

kopalń "Dymitrow" potem "Centrum", gdzie w roku 1979 w wyniku wybuchu pyłu węglowego zginęło 10 ratowników górniczych, a w roku 1982 w pożarze aż 18 górników. Na "Bobrku" wyjątkowo dramatyczny był rok 1986, gdzie po tąpnięciu w pokładzie 509 w dniu 25 czerwca o godz. 18.42 zginęło na głębokości 800 metrów dziesięciu górników.

I to niestety nie koniec, ale trzeba to zagrożenie zatrzymać. Jak ktoś ma wątpliwości, to zapraszam na niemal każdy śląski czy zagłębiowski cmentarz, tam spoczywają argumenty! Górnictwo w Bytomiu zaczęło się w XIII wieku. Było to górnictwo zarówno cyny jak i węgla. Kopalnie dawały chleb, ale i zabierały życie. Tak było na Dolnym Śląsku, i tak jest na Górnym Śląsku i było w Zagłębiu Dąbrowskim i jeszcze będzie na Lubelszczyźnie. I będzie tak długo, aż przemądrzali dogmatycy "dekarbonizacji" nie zrozumieją, że my ten węgiel wydobywamy tylko dlatego że cywilizacja jeszcze nie nauczyła się bez niego żyć. Ale nasze pokolenie żyjących jeszcze górników ma prawo i obowiązek postawić warunek bezpieczeństwa i ceny za narażanie życia. I wtedy, kiedy nie starcza wiedzy naukowcom i praktykom górnictwa, trzeba powiedzieć "dość".

Jest jednak w tej filozofii olbrzymie niebezpieczeństwo dla samego górnictwa, bowiem po raz pierwszy o losach całej kopalni zadecydowały warunki niebezpiecznej eksploatacji i trzeba bardzo pilnować, aby niechętni górnictwu politycy i decydenci nie uczynili z tego argumentu ostatecznego po ekonomii narzędzia dla zamykania reszty kopalń. Wszak jedno jest w górnictwie pewne, że nie ma bezpiecznych kopalń, są tylko mądrzejsi i głębsi decydenci, którym brakuje kompetencji aby mądrze kierować, więc dla świętego spokoju sięgną po opinie ludzi kompetentnych aby pozbyć się problemu. Ci zaś, nawet w sprzeczności z własnym doświadczeniem, ale w zgodzie z poczuciem wyobraźni i odpowiedzialności za tysiące porządnych ciężko pracujących ludzi, którzy nie muszą zginąć, zrobią co do nich należy - tak jak w sprawie "Bobrka".